№ 90. Warszawa, Wtorek 25 Marca / 6 Kwietnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48.); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Dziś Ś. Wilhelma O.—Jutro Ś. Epifanjusza Bisk. Wschód słońca o g. 5 m. 24.—Zach. o g. 6 m. 42. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. cie. 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 10 cali 5.

Z Petersburga, d. 14 (26) marca.

RESKRYPT CESARSKI:

Do Kijowskiego wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego jenerał-gubernatora.

Szlachta gubernji Kijowskiéj, Podolskiéj i Wołyńskiéj, oświadczając gotowość spółdziałania w moich widokach i zamiarach, uprasza o pozwolenie przystąpienia do ułożenia dla tych gubernji projektów przepisów dotyczących polepszenia i urządzenia bytu swych włościan.

Przyjmując z zadowoleniem każdy dowód dążności szlachty do polepszenia bytu swych włościan, upoważniam stan szlachecki gubernji Kijowskiéj, Podolskiéj i Wołyńskiéj, ażeby przystąpił do ułożenia projektu przepisów, na zasadzie których zamiary szlachty będą mogły urzeczywistnić się, lecz nie inaczéj, jak tylko stopniowo, ażeby nie naruszyć istniejącego obecnie w dobrach prywatnych porządku gospodarczego.

W tym celu rozkazuję:

1) Ustanowić niezwłocznie w gubernjach Kijowskiéj, Podolskiéj i Wołyńskiéj po jednym komitecie przygotowawczym, a następnie dla wszystkich trzech gubernji jednę kommissję ogólną w m. Kijowie.

2) Każdy komitet gubernjalny ma zostawać pod prezydencją marszałka gubernjalnego szlachty i składać się z członków następujących: a) po dwóch członków z każdego powiatu gubernji, obranych ze swego grona przez szlachtę posiadającą w tym powiecie dobra osiedlone i b) z dwóch doświadczonych obywateli ziemskich téjże gubernji, obranych bezpośrednio przez naczelnika takowéj, i

3) Kommissja ogólna składać się ma z osób następujących: a) dwóch członków każdego z trzech komitetów gubernjalnych, z wyboru tych ostatnich; b) po jednym doświadczonym obywatelu ziemskim z każdéj gubernji, przez was obranym, i c) członka z ministerstwa spraw wewnętrznych.

Na prezesa kommissji macie przeznaczyć jednego z jéj członków, należącego do szlachty miejscowéj.

Komitety gubernjalne, po ich otwarciu, mają przystąpić do ułożenia dla każdéj gubernji projektu szczegółowego o urządzeniu i polepszeniu bytu włościan dóbr obywatelskich tychże gubernji, przyczém winny mieć na względzie zasady następujące:

1) Obywatele mają zachować prawo własności do całego gruntu, lecz włościanom pozostawi się zagroda, na któréj mieszkają, a którą nabędą, w przeciągu czasu oznaczyć się mającego, na własność za pomocą wykupu; obok tego ma być dany włościanom do użytkowania należyty, w miarę możności miejscowéj, dla zabezpieczenia ich bytu i wykonywania obowiązków ich względem rządu i obywateli, obszar gruntu, za który włościanie mają płacić właścicielowi czynsz lub odrabiać pańszczyznę.

2) Włościanie mają być podzieleni na gminy wiejskie, obywatelom zaś nadaje się prawo policji dominjalnéj, i

3) Przy urządzeniu przyszłych stosunków obywateli i włościan, należy zapewnić w sposób należyty regularną opłatę podatków skarbowych i ziemskich, oraz należności pieniężnych.

Rozwinięcie tych zasad i zastosowanie ich do okoliczności miejscowych każdéj z trzech wyż wskazanych gubernji, na zasadzie przepisów inwentarzowych, obowiązujących obecnie w tych gubernjach, pozostawia się uznaniu komitetów gubernjalnych. Minister spraw wewnętrznych zakommunikuje wam swe uwagi, które będą mogły przyjść w pomoc komitetom przy ich pracach.

Komitety te, ukończywszy swą pracę, mają złożyć takową kommissji ogólnéj. Ta ostatnia, po rozpoznaniu i roztrząśnięciu wszystkich projektów komitetów gubernjalnych, jak niemniéj po porównaniu ich z zasadami powyżéj przytoczonemi, ma uczynić ostateczne w całem tem dziele wnioski i ułożyć projekt ogólnych dla wszystkich trzech gubernji przepisów z należytemi dla każdéj z nich wyjątkami lub prawidłami szczególnemi.

Powierzając wam główny dozór i kierunek téj ważnéj czynności dla zarządzanych przez was gubernji Kijowskiéj, Podolskiéj i Wołyńskiéj, upoważniam was do udzielenia tak komitetom gubernjalnym tych trzech gubernji, jak i kommissji ogólnéj, stosownych instrukcji w celu należytego wykonania i ukończenia powierzonych im czynności. Naczelnicy gubernji mają pomagać wam w wypełnieniu téj powinności. Projekt ułożony przez kommissję ogólną, macie przesłać, z dołączeniem swego zdania, ministrowi spraw wewnętrznych, który takowy przedstawi do Mego uznania.

Stawiając w ten sposób szlachtę gubernji Kijowskiéj, Podolskiéj i Wołyńskiéj w możności urzeczywistnienia jéj błogich zamiarów, na wskazanych przeze Mnie zasadach, mam nadzieję, że szlachta odpowie zupełnie zaufaniu, jakiego daję temu stanowi dowód przez powołanie go do udziału w téj ważnéj czynności, i że przy pomocy Boskiéj i przy światłém współdziałaniu szlachty, czynność ta dokonaną zostanie z należytém powodzeniem.

Wy i naczelnicy powierzonych wam gubernji, powinniście ściśle przestrzegać, ażeby włościanie, okazując obywatelom zupełne posłuszeństwo, nie dawali względu na żadne przewrotne podszepty lub rozumowania.

Pozostaję dla was na zawsze życzliwy.

Na oryginale własną Jego Cesarskiéj Mości ręką napisano:
»ALEXANDER.«

St. Petersburg, d. 9 marca 1858 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Antoniemu *Kiełkowskiemu*, Julijanowi *Dziewańskiemu*, Romualdowi *Dziankowskiemu*, Sewerynowi *Stawiarskiemu*, Konstantemu *Rokossowskiemu*, Ignacemu *Potockiemu*, Józefowi *Szulakiewiczowi*, oraz córce wygnańca Polskiego Anieli *Dembowskiéj*, powrócić do Królestwa Pol-

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 89.)

I tak z gawędy w gawędę, z rozprawy w rozprawę, zbiegły się wszystkie wspominki minionego czasu w obecną chwilę; a bezbarwność okolicy, niebezpieczeństwo dróg, i zuchwalstwo rabusiów, stały się celem powszechnéj rozmowy.

— Droga którą obecnie przebywamy, — rzekł Konstanty Ł. znający Włochy z kilkakrotnie odbytych podróży, — jest najmniéj pewną ze wszystkich dróg półwyspu; chociaż przyznać należy iż od czasu konsystencji wojsk francuzkich w kościelnem państwie, wypadki gwałtownych napadów stały się niezmiernie rzadkiemi.

— Jestże przynajmniéj jakie niebezpieczeństwo? — zapytał Gustaw O. — bo mnie się zdaje, że te wszystkie historje o rozbójnikach są jedynie płodem wyobraźni podróżnych. Kilka miesięcy upływa jak przebywam już we Włoszech, a dotąd nic podobnego widzieć mi się nie zdarzyło.

— Niebezpieczeństwo życia w ścisłém znaczeniu tego wyrazu, nie istnieje; ale można być narażonym dla tego na nieprzyjemność— odrzekł Konstanty Ł.

— Jakto? — zapytałem.

— Rzecz najprostsza w świecie. Napadnięci bronić się nie będziemy, bo by to było szaleństwem w zamkniętym powozie; złoczyńcy więc zabiorą nasze pieniądze i puszczą wolno. Podobny wypadek nazwać można nieprzyjemnością, nigdy zaś niebezpieczeństwem.

— Czy tak? — dodał Cezary L., — bardzo więc nizko spadli teraz bandyci!

Wymówienie tego ostatniego wyrazu, którego brzemienie rozumieją ludzie wszelkiéj narodowości podróżujący po Włoszech, wyrwało niemca z odrętwienia w jakiem ciągle dotąd zostawał.

— Panowie mówicie o bandytach, — rzekł, — nie obawiajcie się niczego: ja jestem z wami— ja, Heinrych von Puppelgrün lejtnant landwery wojsk pruskich.

— Więc pan nas bronić zamyślasz? — zapytał Konstanty Ł.

— Nie posiadamy się z radości! — dodałem.

— Zyskaliśmy spokojność, — zakończył Gustaw O.

— Lecz jak się weźmiecie do tego?— rzekł znowu Konstanty Ł.

— O nie przez takie ja okoliczności przechodziłem w mojem życiu! — zawołał bohater pruski. W niebezpieczeństwie jestem jak lew: dziesięciu uzbrojonych od stóp do głowy ludzi, to dla mnie fraszka — wszystkim dam radę. Pod Bolonią zabiłem własną ręką trzech bandytów, w okolicach Neapolu wziąłem żywcem jednego powiązawszy w postronki...

I zaczął nam opowiadać historje swoich czynów, bajeczniejsze jedna od drugiéj.

Spojrzeliśmy na siebie w milczeniu.

— Jesteś więc pan uzbrojonym? — zapytał zupełnie serjo Konstanty Ł.

Heinrych von Puppelgrün, wyciągnął tryumfalnie z kieszeni rewolwera.

— A to co mówi, hę?... Sześć strzałów — a żaden nie chybi: zaręczam.

skiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej sezwolić raczył na pozostawienie w Królestwie Polskiem, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 roku, wychodźcy Jakóba *Kuleckiego* rodem z gubernji Warszawskiéj będącego, który wraz z żoną i trojgiem dzieci dobrowolnie do kraju powrócił.

— Najjaśnieiszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającemu w Anglji wychodźcy Polskiemu Józefowi *Kujawskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 roku.

— Najjaśniejszy Pan, w przychyleniu się do wniosku JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył, wygnańcy Polskiemu Leonowi *Gutman*, rodem z gubernii Lubelskiéj będącemu, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

Korrespondencja z Paryża.

Dnia 27 marca 1858 r.

Nowy mistyk i jego Oneiromantyka.— Pan Rarey ujeżdżacz koni.—Ciekawy process Cavendishów.

Czyż wam niewiadomo, że ta stugłowa hydra którą nazywają Paryżem wszystko spożyje cokolwiek jéj wpadnie do otwartéj paszczy i niczem nie nasycona, wiecznie i wiecznie o nowy pokarm woła.

Po rozgłośnych zatem sukcessach Amerykanina *Huma*, którego nasz zacny i poczciwy Polak puścił w obieg, a którego dziś jakaś stara umierająca Angielka wyciągnęła z kursu, legując mu 6000 franków *Renty*! po wątpliwych duchowych próbach Niemca Guldenstuba, o którym wam wspomniałem kiedyś, oto dziś występuje na scenę cudowności Szwed Volkstäger. Kiedy mówią występuje na scenę, rozumiem jedynie, że występuje z nazwiska i sławy, bo jak dotąd ogłoszono tylko przybycie jego do Paryża i rozgłoszono cuda.

Mniéj przerażający niesłychanemi stosunkami swojemi ze światem nieboszczyków, mniéj zapalczywie posięgający na rzeczy ducha, Volkstäger ogranicza się jedynie do dziwnie trafnego tłumaczenia snów. Ztąd i tytuł jego *Oneiromantyka*, może trochę za nadto grecki, pochodzi. Naprzód już o nim opowiadają nadzwyczajne rzeczy. Nie będę się dziś wdawał w powtarzanie tych wszystkich relacji, może bajecznych wcale, które tu krążą.

Drugim fenomenem, poruszającym tu dzisiaj wszystkie umysły, jest p. *Rarey*, sławny ze sposobu ugłaskiwania jak najdzikszych koni. Wykonane przezeń próby i doświadczenia, okazały rzeczywiście nadzwyczajną i zadziwiającą władzę jaką zdaje się posiadać ów tajemniczy człowiek. Każde nowe pokuszenie się jego uwieńczone zostało najpełniejszym skutkiem i postawiło p. Rarey wyżéj jak się zdaje nad wszelkie kuglarstwa ulicznych i salonowych szarlatanów.

Pan Rarey jest to człowiek lat trzydziestu kilku słusznego wzrostu, rysów twarzy zwyczajnych, ale malujących dobroć i rozwagę. Jest synem p. Rarey z Ohio w Stanach Zjednoczonych, znakomitego tam z wyjeżdżania koni i chowu rasowéj. stadniny. Powiadają, że sekret swój nabył od dzikich Indjan i że pierwsze jego zastosowanie z wielkiém powodzeniem wykonał w swoim kraju na dzikich koniach łapanych za pomocą lasso, czyli mówiąc po naszemu za pomocą liny, jak się tu praktykuje w tatarskich tabunach.

Najbardziej zadziwiającą tutaj próbą téj tajemniczéj władzy pana Rarey nad końmi, było ugłaskanie, stanownego źrebca nazwiskiem Stafford, którego dzika i nieprzystępna wściekłość, doszła była do takiego stopnia, że pomimo wysokiéj jego krwi i ceny, myślano już mu w łeb strzelić.

Przyprowadzony w kawecanie z zawiązanemi oczyma, na dwóch linach i z niemałą przecież jeszcze obawą o życie masztalerzy do klatki osobnéj w Tattersall—Strafford cały na powietrzu, cały w susach, lansadach, wierzganiach, okropnem kwiczeniem napełniał stajnię. Możecie się więc łatwo domyśléć z jaką niespokojnością zebrana najświetniejsza kursowa publiczność dnia tego w Tattersall, czekała wypadku przedsięwziętéj próby przez p. Rarey na Straffordzie.

Po trzech kwadransach pobytu, sam na sam w zamkniętéj stajni ze źrebcem, p. Rarey otworzył drzwi i ukazał zadziwionym widzom, rozkiełznanego zupełnie ogiera, leżącego spokojnie na podściołce swéj klatki i bynajmniéj nie wzruszonego na widok tylu ludzi wchodzących razem do stajni. Po tym pierwszym akcie swéj władzy, p. Rarey okiełznał na nowo Strafforda, wyprowadził go sam spokojnego jak dziecko ze stajni, wsiadł nań oklep i z największą łatwością jeździł po Tattersallu to galopując, to kłusując, pokazując jednem słowem że ugłaskane w trzy kwadranse zwierzę, powodowało mu się we wszystkiem, z posłuszeństwem i powolnością wyjeżdżonego doskonale konia.

Następnych dni p. Rarey, prowadząc osiodłanego już Strafforda na prostéj uździennicy, objeżdżał swobodnie Elizejskie pola—strzelał mu pomiędzy uszy z pistoletu, bębnił mu zsiadając z siodła i wszystko to się odbyło bez najmniejszego rzucania się, obawy albo wzruszenia, tak niegdyś dzikiego i strasznego źrebca. Skończyły się próby na tem, że Strafford zaprzężony do bryczki z klaczą, chodził daleko lepiéj i spokojniéj, niżeli niewiem jaka szkapa powozowa.

Po téj ostatniéj próbie nad Straffordem, bo nie wspominam o innych, co dzień nowych i co dzień również skutecznych doświadczeniach nad innemi końmi. Wyznaczona kommissja od Tattersall, złożona z pp. jenerałów: Daumas i Fleury, barona de Pierre koniuszego Cesarzowéj Jejmości, Olimpjusza Aguado i Mackensie—weszła w umowę z p. Rarey, o nabycie jego sekretu. Po danem mu słowie zachowania zupełnéj tajemnicy, członkowie do téj kommissji przypuszczeni zostali świadkami nowych doświadczeń pana Rarey, poczem zgodzili się jednozgłośnie na to, że środek używany przezeń do ułaskawienia koni, żadnéj nie ulega wątpliwości w praktyce co do swoich skutków i że jest przytem rzeczą prostą i bardzo łatwą.

Po przedstawionym o tem raporcie Cesarzowi, komissja zawarła umowę o nabycie sekretu, za 250,000 fr., które złożone być mają za pomocą składek. Pierwszym z podpisanych na téj liście jest Cesarz, w imieniu którego wzięto 10 akcji. 11 marca p: minister rolnictwa i handlu, podpisał 25 akcji. Za tem poszła ogromna liczba prywatnych osób—każda akcja jest wartości 250 franków. Rzecz więc jak się zdaje jest ważna i godna uwagi i bardzo bym życzył, aby kto z naszych panów należał do téj składki i upowszechnił ten dziwny sposób u nas, gdzie dzikie i brutalskie obchodzenie się z końmi tylu i takich narowów jest prawie co dzień powodem. Lista podpisujących otwartą została 9go marca w Tattersall paryzkim

Zobaczmy teraz odwrotną stronę medalu. Piszą ze skarbowéj stadniny, do któréj ułaskawiony Strafford odprowadzony został, że wszystkie mu dawne narowy wróciły się na nowo — ugłaskanie więc to było by tylko chwilowe! Wielu poważnych ludzi się pyta: Dla czego w Ameryce zkąd przyjeżdża Rarey i w Anglji gdzie naprzód wystąpił, nie dobijano się bynajmniéj o nabycie tak cudownego sposobu, jeżeli ten sposób jest tak niechybną rzeczą? Przegadują też cichaczem, że cały sposób zależy na trzymaniu na chwilę przy nozdrzach zwierzęcia zmoczonéj chustki w mocnym solnym roztworze, albo też garści tłuczonéj soli. Przyszłośc pokaże czy znana światu *furia francese* i tym razem nie wywróciła koziołka!

Nie chcąc zaprzątać was jedynie teatrami, chociaż Czarownica p. Halevy i don Desiderio xięcia Poniatowskiego, od tygodnia czekają już na mnie; opowiem wam dzisiaj niezmiernie ciekawy i prawdziwy dramat, którego aktorowie należą do najpierwszéj arystokracji angielskiéj i który rozwiąże się wkrótce przed trybunałem izby lordów. Powodem do tego znakomitego procesu, jest śmierć lorda Williama Spencer Cavendish, xięcia Devonshire, markiza Harlington, hr. Devonshire, barona Cavendish z Hardwiku, barona Clifford w parostwie angielskiem, zmarłego nagle 19 stycznia tego roku, i objęcie po nim wszystkich tych tytułów i fortuny niezmiernéj, przez hrabiego Burlington, synowca zmarłego bezdzietnie para.

Rzecz zaś dramatu jest następna:

Rodzina Cavendish, jedna z najznakomitszych i najbogatszych w Angli, wyprowadza swój początek od Roberta Gernon, Normana, towarzysza broni i przyjaciela Wilhelma zdobywcy. Zamek Chatsworth zbudowany w 1702 r. nad brzegami rzeki Derwent, pyszne siedlisko téj rodziny, wznosi się właśnie na ruinach owego zamku, który przez lat 13 służył za więzienie Marji Stuart. Tam to są nagromadzone owe niezmierne skarby bogactwa i sztuki—i tam to są, owe na cały świat słynne

---

— Jakże pan nieostrożny! — rzekł znowu Konstanty Ł.

— Jakto? nie rozumiem.

— Pozostawiliśmy wszyscy broń naszą w Rzymie, — dodał Witold M.

— Bo co? bo co? — wyjąknął niespokojnie.

— Bo jest niebezpiecznie podróżować uzbrojonemu.

— A to dla czego? — pytał z coraz większą trwogą.

— Znaleziona broń przykim kolwiek, — odezwał się poważnym głosem Konstanty Ł., jest zawsze hasłem jego śmierci.

— Czy być może! — szepnął pół głosem herr leitnant.

I nastała chwila milczenia wśród któréj przystrojony w lwią skórę odwagi nieborak, zgłębiał w myśli wszelkie następstwa podobnego spotkania. Nie dowierzając nam przecież zupełnie, obrócił się po niejakim czasie do Włochów, żądając objaśnienia.

— E vero, — odpowiedział jeden z nich, mrugnąwszy na nas nieznacznie. — W razie napadu, jeżeli bandyci znajdą przy panu podobny przedmiot, zamordują go bez miłosierdzia.

— Tak jest niezawodnie, — dodali dwaj drudzy.

— Donner und wetter! — mruknął niemiec, oglądając się niespokojnie po pustéj okolicy, którą w téj chwili przejeżdżaliśmy.

I odtąd ani jednem słówkiem nie przerwał milczenia.

Tymczasem noc roztoczyła swe cienie. — Była to jedna z tych nocy czarnych, ponurych, złowieszczych, w których ani jeden promień bladego xiężyca, ani jeden odblask malutkiéj gwiazdeczki, nie rozjaśnia panujących do koła ciemności. Dyliżans nasz toczył się zwolna pod górę: słychać było tylko regularne stąpanie pomęczonych koni, i szum potoków spadających w przepaście.

— Zdaje mi się, — rzekł Konstanty Ł. — że jesteśmy w okolicach Terni; jest to miejsce najniebezpieczniejsze, słynne licznemi kryjówkami bandytów. Przed kilkoma laty....

I dawszy nam znak w ciemności tajemnem ściśnieniem rąk, zaczął w języku włoskim opowiadać wymyśloną historję, w któréj sztylety, wystrzały, krew płynąca strumieniami, stanowiły główne tło i jedyną podstawę.

Włochy zrozumiawszy widać żart, przytakiwali co chwila.

— Że téż to panowie innéj rozmowy prowadzić nie możecie, — odezwał się w cieniach głos niemca, — tylko zawsze o tych bandytach. Ciągle jedno i jedno, to się uprzykrzyć może na końcu.

Głos ten zdawał się być drżącym i niepewnym.

Nim Konstanty Ł. miał czas odpowiedzieć, odezwało się wśród mroków przeciągłe gwizdnięcie.

— Boże! — szepnęła pani Ł.

— Nie obawiaj się Julciu, — rzekł jéj mąż po polsku, — jest to przyprząg do dyliżansu. Zostaliśmy napadnięci! — zawołał po włosku.

— Lieber Gott! — jęknął głos niemca.

W téj chwili konduktor odpowiedział podobnem gwizdnięciem.

— Konduktor w zmowie z bandytami! — dodał nieubłagany Konstanty Ł.

D O D A T E K.

stwa. Według tego projektu, zbudowany

cieplarnie Devonshirów, rozszerzone i urządzone przez znanego *Józefa Paxton*, który z prostego ogrodnika xięcia, wyszedł dziś na szlachetnego kawalera, za swój projekt kryształowego pałacu w Hyde Park, ale zostawmy na stronie te niewyczerpane nigdy szczegóły, bogactwa i znaczenia téj rodziny, a przejdźmy do owego to dramatu.

Ostatni xiąże Devonshire, był jedynym synem Wiljama z Cavendish'ów Devonshire, piątego xięcia tego imienia. Urodzony d. 21 maja 1790 r. objął tytuł i ogromną fortunę po ojcu 11go lipca 1811 roku.

Owoż pokazuje się teraz że ojciec niedawno zmarłego xięcia, był ożeniony naprzód ze sławną Georgjanną Spencer, ową to bohaterką partji whigów, która, o shocking! kaptując głosy, w czasie wyborów Foxa do izby niższéj, nie wahała się dwoma całusami zapłacić przychylne głosowanie jakiegoś rzeźnika z Westminster.

Po kilkunastu latach bezdzietnego pożycia z piękną Georgjanną, powiadają że możny xiąże w rozmaitych stosunkach, szukał rozrywki dokuczliwym myślom sieroctwa — i że nakoniec całe swe przywiązanie prawie oddał kobiecie, z którą tajemny związek łączył go od lat kilku. Slepy wypadek co wszystkiem rozrządza, sprowadził nagle na dom Devonshirów jedno z tych zdarzeń, których następstwa nikt naprzód obliczyć nie może.

Xiężna Devonshire i nieznana kochanka wielkiego lorda—w jednym dniu i prawie o jednéj godzinie—wydały na świat, długo oczekiwane potomstwo świetnego domu Cavendish'ów—ale zrządzeniem losu, kiedy prawdziwa małżonka xięcia, wydała na świat córkę, szczęśliwsza kochanka powiła syna. Postawiony w obec tak dziwnego wypadku uradowany Devonshire, ani na chwilę się niewahał sprostować tę pomyłkę losu i syna nałożnicy podstawić na miejsce swéj córki—ale jakkolwiek nagle bo w sam dzień połogu, i tajemniczo, odbyła się ta odmiana dzieci—nieobeszło to się przecież bez konfidencji i świadków—i wolno jest myśleć, że interessowane w tym względzie osoby, drogo musiały opłacić tę wielką tajemnicę możnego lorda.

Sekret przecież nie wyszedł na jaw za życia winowajcy i lord William zstępując do grobu, umarł z tém przekonaniem, że jedynak syn jego bezsporne odziedziczy po nim majątek i godność. Ale kiedy syn ten, a dziś ostatni zmarły xiąże Devonshire objął cały spadek po ojcu i kiedy zebrana w 1811 r. Izba lordów po należytéj weryfikacji praw nowego następcy Devonshirów, miała go przypuścić do swojego koła—nagle w ostatniéj i stanowczéj chwili młodszy brat zmarłego ordynata Jerzy Cavendish, staje w obec szczęśliwego sukcessora i tam we cztery oczy odkrywa mu prawdziwą tajemnicę jego urodzenia i przedstawia jasne na piśmie tego dowody.

Po długiéj i zapewne strasznéj konferencji, stary Jerzy Cavendish, żołnierz indyjskich wypraw, temi słowy zakończył owe tajemne układy: „Przez wzgląd na nieskazitelność imienia Cavendishów, zostawiam ci majątek, tytuły i wszystkie prawa, z tym jednak warunkiem, że mi podpiszesz ten akt, pod prywatną pieczęcią herbową, iż nigdy nie wejdziesz w związki małżeńskie—i że po twojéj śmierci majątek i tytuły przejdą na głowę mych dzieci.“ Akt ten został podpisany, i syn nałożnicy uznany przez swoich parów za prawdziwego następcę objął tytuł ojca i zawładał tą prawie królewską fortuną, z któréj wie o tem świat cały, jak wspaniały, świetny i chwalebny czynił użytek.

Ale lord namiestnik hrabstwa Derby, szczęśliwy właściciel jakby zaczarowanego pałacu Chatsworth, w którego olbrzymich cieplarniach mógł się czterokonnym przejeżdżać powozem, pan nad wszystkie pany, młody, przystojny, świetny, ku powszechnemu zdziwieniu i niemałéj mortyfikacji panien na wydaniu, wyrzekał się i unikał największéj pociechy w bogactwie i w dobrowolnem napozór, ale w przymuszonem w istocie pozostał bezżeństwie.

Miłość jednak ma swoje prawa. Nad brzegami owéj poetycznéj Clidy, którą tak często wspomina autor Waverleya, znalazły się nakoniec serce i wdzięki, przed któremi na nic się rozpadły wszystkie postanowienia — akta, cyrografy i których niezłomna niczem cnota, złamała słowo Devonshire. Zresztą stary i groźny Jerzy Cavendish, nieżył już wówczas. Akt tajemny i straszny otwarty miał być dopiero ze śmiercią xięcia Williama. Zakochany więc Devonshire rzucił się na oślep i pokrywając w oczach kochanki, innym powodem swe postępowanie, zawarował sobie, iż przez wzgląd na katolickie wyznanie narzeczonéj, ślub ich wieczną tajemnicą zostanie dla świata. Stało się jak żądał i xiężna Devonshire — nigdy i nikomu urzędownie prezentowaną nie była.

Tak rzeczy się miały aż do 19 stycznia, dnia śmierci lorda Williama, ale kiedy opierając się na pozornem jego bezżeństwie i na akcie 1811 roku, wnuk owego Jerzego Cavendish, hr. Burlington, przychodzi dziś objąć fortunę i tytuły Devonshirów, syn ostatniego xięcia urodzony z katoliczki miss X***, staje w obec sądu, roszcząc do téj sukcessji, jak mu się zdaje, niezaprzeczone prawo.

Izba więc lordów powołaną zostanie wkrótce do stanowienia w tym processie. pomiędzy młodszą linją Cavendishów—a pomiędzy prawym synem ale spłodzonym z katoliczki poślubionéj w katolickim kościele—przez fałszywego następcę Devonshirów jeśli akt podpisany w 1811 roku, jest sprawiedliwy i prawny. Y.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Marsylja 31 Marca. Otrzymaliśmy wiadomości z Konstantynopola do 24 b. m. Napady czarnogórców nie ustają. Dowodzi niemi jeden senator. Obóz turecki został niespodzianie napadnięty i Salih pasza raniony.

Zapowiadają że operacje wojskowe przeciw xięciu Danielowi wkrótce się rozpoczną.

Presse d'Orient skarży się na to, że Austrja daje przytułek rodzinom i trzodom górali.

Kommissarze sułtańscy przybyli do Belgradu. Chrześcjanie Bośnji trwają w swoich żądaniach, ale nie zgadzają się między sobą.

Trzéj nowi ministrowie bez wydziału, zostali mianowani. Kiamil pasza, Saffeti pasza i Mustafa pasza ojciec Vely paszy.

Pięć set statków udaje się w dół Dardanel.

W Smyrnie było silne trzęsienie ziemi.

Berlin 31 Marca. P. Wildenbruch minister pruski w Konstantynopolu został podobno przeznaczony do takichże obowiązków przy dworze Wirtembergskim. Twierdzenia dzienników zagranicznych w przedmiocie konferencji między ministrami i naczelnikami opozycji są zupełnie bezzasadne.

Alexandrja 27 Marca. Z Kantonu donoszą pod dniem 15 Lutego, że lord Elgin i baron Gros w ciągu trzech tygodni udadzą się na północ. *(Pr. St. Anz.)*

A M E R Y K A.

New York 17 Marca Kwestja Kanzas zajmuje dotąd głównie uwagę kongressu. Senat roztrząsał tę sprawę na posiedzeniu które przedwczoraj z rana rozpoczęło się i trwało do godziny wpół do siódméj z rana wczoraj. Senatorowie Green i Cameron, zarzucali sobie bez ogródki największe kłamstwa. Wice-prezydent wystąpił jako pośrednik i spowodował wzajemne przeproszenia. W Izbie niższéj odczytane zostało pismo ciała prawodawczego z Utah. Kilka ustępów wzbudziło śmiechy całego zgromadzenia, inne sprawiły największy niesmak. Mormoni występują z licznemi skargami przeciw rządowi stanów Zjednoczonych i żądają aby wysłane przeciw nim wojsko zostało odwołane i żeby im nieposyłano urzędników, których oni nie chcą i nie potrzebują. Cały ten dokument napisany jest w tonie zuchwałym. Raporty od wojska rządowego brzmią pomyślnie. Do głównéj kwatery przybyła deputacja indjan z Utah z oświadczeniem przyjaźni dla rzeczypospolitéj północnéj. *(Neue Pr. Zeit.)*

A N G L J A.

Londyn 29 Marca. Arcy szanowny Sidney Hebert jeden z przywódców peelistów, zapadł na zapalenie płuc, ale już jest na drodze wyzdrowienia.

— W processie Bernarda sir Fitzroy Kelly prowadzić będzie okarżenie w imieniu rządu, obrona powierzoną została radcy królowéj *(Queen's counsel)*, jest to tytuł nadawany tylko najznakomitszym adwokatom) Edwin James. Ten ostatni został zaproszony także na obrońcę drukarza Truelove pozwanego przed sąd z powodu wydania broszurki przeciw teraźniejszemu rządowi francuzkiemu, a sławny historyk i bogaty bankier Grote, zobowiązał się zapłacić koszta obrony.

Dziś zostanie otworzony nowy dworzec kolei w cyrkule londyńskim Chelsea, przez co kommunikacja koleją żelazną między West End i pałacem kryształowym Sydenham, stanie się nieprzerwaną. Ta nowa gałąź kolei jest jedną z najkosztowniejszych w Anglji. Ma ona około 8 mil an-

---

Głos Heinrycha von Puppelgrün, wyszeptywał wszystkie imiona świętych, znajdujące się w kalendarzu niemieckim.

Zaraz potem odezwało się drugie gwizdnięcie; dyliżans stanał, i jakaś postać z latarką w ręku, ukazała się u drzwiczek pojazdu.

Leitnant landwery, który przed chwilą cisnął coś ciężkiego przez otwarte okno dyliżansu, był blady, drżący — a szczęki jego uderzały z hałasem jedna o drugą; niby w paroxyzmie febry.

— Cóż to jest? — czego chcecie? — bełkotał pomięszany.

— Przyprzęgamy woły do dyliżansu, odezwał się głos konduktora, — bo góra jest stroma i wysoka, a konie pomęczone.

Długi czas upłynął, nim ów nieustraszony rycerz zdołał zebrać myśli i przyjść do siebie.

— Avanti! — krzyknął konduktor.

— Zaraz, zaraz, za pozwoleniem! — zawołał wyskakując z powozu: — zgubiłem coś... wypadło przypadkiem...

— Cóż to znaczy, co się dzieje?

— Zgubiłem, — mruknął Heinrych von Puppelgrün.

A Gustaw O. zanucił półgłosem:

„Ih hab' verloren meine pfeifchen
Und meinen dudel-s...a...a...a...a...k
Und meinen dudel-saak!“

— Cóż pan zgubiłeś? to być nie może ażeby cokolwiek wypadło tak daleko od dyliżansu, — wołał ciągle konduktor.

— Jeden tylko mały przedmiot, — odezwał się głos leitnanta z głębi rowu.

— Rewolwer, -- odrzekł Konstanty Ł. — który ten pan oknem dyliżansu wyrzucił, sądząc że jesteśmy napadnięci przez bandytów.

Ogólny śmiech odpowiedział powyższemu objaśnieniu.

— Broni swojéj pan nieznajdziesz, — odezwał się znowu urzędnik pocztowy, — a choćbyś i znalazł, to i na cóż się ona panu przydać może? Wsiadaj więc bo nie mam czasu dłużéj czekać.

Niemiec rozgniewany, zawstydzony, nie śmiąc już wejść do karety; uznał za stosowne zająć miejsce obok konduktora na koźle.

— Więc pan nas opuszczasz? — zawołał Konstanty Ł.

— Ah któż nas obroni! — westchnął Gustaw O.

— Mam ocet do trzeźwienia, — dodał Cezary L.

— Może miętowe cukierki...

I pośród chóru złośliwych przycinków, pocztyljon zaciął konie, dyliżans ruszył z miejsca; a bohater ów obwinąwszy się szerokim płaszczu mruczał pod nosem jakieś niezrozumiałe niemieckie przekleństwa. Zostawiliśmy go odtąd w pokoju. Upokorzenie zarozumienia i miłości własnéj niemca, stało się dla nas małym odwetem za wszystko złe, jakie nam germanizm kiedykolkiek wyrządził.

Odtąd żadne zdarzenie nie przerwało jednostajności podróży naszéj. Zatrzymaliśmy się przez parę godzin w Loretto i korzystaliśmy z tych chwil kilku ażeby odwiedzić miejsce święte, które podobnie jak nasza Częstochowa, przyciąga z najodleglejszych stron tłumy pobożnych pielgrzymów pragnących oddać cześć Boga rodzicy.

Odkryty w Nazareth przez cesarzowe Helenę domek N. M. Panny, otoczonym został gorliwością dbałych o chwałę świętych pamiątek osób murami wspaniałego przybytku, gdy jednakże dzikie hordy Saracenów zburzy-

gielskich długości i kosztuje na milę ang. 100,000 fst. ponieważ przechodzi przez grunta których cena jest niesłychanie wysoka. Nowo zbudowany teatr opery włoskiéj Coventgarden ma zostać w połowie maja otworzony.

— Wczoraj w bliskości *British Museum*, wybuchł ogień u jednego stolarza. Apparaty pożarne szybko przybyły, a jednak 15 osób spaliło się na wyższych piętrach, pierwéj, nim zdołano przystawić drabiny.

— Z Dover nadeszła depesza telegraficzna donosząca, że xiąże Jerzy saski przybył tam szczęśliwie przed południem.

— Prawie wszyscy członkowie poprzedniego gabinetu, wybierają się na swoje letnie mieszkanie. *(Neue Preussische Zeitung).*

C H I N Y.

Papiery znalezione w pałacu wice króla Yeh, który jak wiadomo znajduje się już w drodze do Kalkuty, pokazują, że Yeh miał ciągle przez swoich szpiegów dokładne wiadomości względem planów i przedsięwzięć anglików. Znajdują się między niemi nowe dokumenta, dowodzące, że rząd cesarski w Pekinie nie byłby przeciwnym przyjaznemu załatwieniu sprawy o którą idzie. Znaleziono także oryginalne dokumenta traktatów z Anglją, Francją i Ameryką północną, z nienaruszonemi pieczęciami, co dowodzi, że one nie były nawet czytane przez władze chinskie, że zatem nie można się dziwić, jeżli warunków jakie w nich są zawarte, niedopełniono.

Anglicy oczekują na znaczne posiłki z Indji. Każdy statek pocztowy przywozi oddziały, mianowicie inżynjerji. Admirał francuzki wysłał paropływ *Durance* do wysp Filipińskich dla zawerbowania 400 marynarzy na wyspie Manila dla służby floty, albowiem osady francuzkich statków, po największéj części używane są do służby wojskowéj na lądzie. *(Neue Preus. Zeit.).*

— *Monitor* francuzki donosi, że od kontr-admirała Rigault de Genouilly, nadeszły depesze z Kantonu z 26 stycznia, przedstawiające tamtejszy stan rzeczy jako zadowalający, ale nie zawierające nic nowego. Na ulicach nowego miasta i na przedmieściach zachodniéj strony, znaleziono odezwy porozlepiano po murach, wzywające mieszkańców Kantonu, aby starali się odzyskać na nowo północne wzgórza, które Yeh przedał barbarzyńcom. Te odezwy zostały pozrywane i przystąpiono do wypróżnienia licznych składów broni, które szczególnie znajdowały się w części tatarskiéj miasta. Ponieważ lord Elgin został uwiadomiony, że obecność Yeha w bliskości Kantonu, wstrzymuje wielu znakomitych chińczyków od przystąpienia do nowego porządku rzeczy, ponieważ przytem przekonano się, że Yeh chociaż bezskutecznie, starał się użyć przekupstwa, aby od siebie wysłać tajemne depesze do Kantonu, — postanowiono przeto odesłać go do Kalkuty, a może nawet na przylądek Dobréj Nadziei, lub na wyspę Mauritius. Według raportów francuzkiego admirała, chińczycy z niecierpliwością oczekują powrotu ruchu handlowego i znaczne zapasy towarów leżą nagromadzone, czekając wywozu. Skoro wielki handel ożywi się na nowo, wywrze to bardzo pomyślny wpływ na ruch drobnego handlu, który w większéj części cyrkułów miasta, rozpoczął się już na nowo. Na przedmieściu zachodniem, to jest w najbogatszéj części miasta Kantonu, prawie wszystko jest już zupełnie w dawnym porządku i ruchu. To przedmieście przy szturmie nic prawie nie ucierpiało.

Według wiadomości z Hong-Kong 15 lutego, lord Elgin i admirał Seymour zamierzali z częścią floty w połowie kwietnia udać się ku północy. Punktem wylądowania będzie jeden z portów Japonji. Okręt *Jerzy* wyprzedzi resztę eskadry. Lord Elgin, baron Gros i p. Reed, reprezentant Stanów Zjednoczonych, mieli niedawno konferencję w Kantonie. Spodziewają się powszechnie bliskiego załatwienia nieporozumień z Chinami. Dokumenta znalezione w rezydencji Yeha, przekonywają, że Cesarz chiński skłonnym jest do przyjacielskiego załatwienia téj sprawy. Lord Elgin tak mocno przekonany jest o pomyślnym skutku negocjacji, że już objawił nadzieję, iż we wrześniu powróci do Europy. W Kantonie w d. 6 lutego ogłoszoną została proklamacja, oświadczająca, że okupacja wojskowa miasta i przedmieść, do dalszego rozkazu zostanie utrzymaną, ale że kroki nieprzyjacielskie przeciw Chinom, zostaną wstrzymane, jeśli sprzymierzeni nie ujrzą się zmuszonemi wprowadzić surowsze środki, dla utrzymania swoich militarnych pozycji w Kantonie. Została także w Kantonie ogłoszoną proklamacja w języku chińskim przyrzekająca amnestję. *(Preussischer St. Anzeiger).*

D A N J A.

Najwyższa rada państwa w Kopenhadze na posiedzeniu 27go marca przyjęła większością 38 głosów przeciw 15tu, projekt wzniesienia fortyfikacji około portu Kopenhagi. Opozycja nie była silniejszą, ponieważ jak donosiliśmy, ministrowie uczynili przyjęcie tego projektu kwestją gabinetową a reprezentanci nie chcieli wywołać przesilenia ministerjalnego wśród tak ciężkich negocjacji, prowadzących się między Danją i Niemcami w przedmiocie skarg Xięztw Holsztynu i Lauenburga.

Mamy obecnie przed oczami ostatnią odpowiedź gabinetu duńskiego na reklamacje sejmu frankfurckiego. Dokument ten zawiera propozycje w treści ogłoszone już przez dzienniki niemieckie.

Zostawiając tymczasem na boku interessa Lauenburga jako łatwiejsze do uregulowania, Danja żąda dla Holsztynu mianowania dwóch kommissarzy, z których jeden ma być delegowanym od sejmu niemieckiego, a drugi od rządu duńskiego, i którzy mają się porozumieć względem zmian jakieby wypadło wprowadzić w jeneralnéj konstytucji wspólnéj z roku 1855 o tyle o ile wykazane zostanie, że ta ustawa zawiera w sobie zawarowania przeciwne prawom politycznym Xięztw w ich stosunkach ze Związkiem niemieckim.

Rząd duński obowiązuje się przytém nie pobierać żadnych podatków z Xięztwa tego, przeznaczonych na wspólne wydatki monarchji, dopóki sprawa obecna nie zostanie załatwioną. Tymczasowo także żadne prawo mianowicie w przedmiocie armji, w któremby Holsztyn mógł być interessowanym, nie zostanie przedstawione do przyjęcia przez radę najwyższą, dopóki pierwéj nie zostanie poddane opinji stanów holsztyńskich. *(Ind. Belge.)*

F R A N C J A.

Paryż 29 Marca Ostatnie obawy względem utrzymania stosunków przyjaźnych między Francją i Anglją, tak dalece rozproszone są przynajmniéj w przekonaniu niektórych osób we Francji, że już nowiniarze tutejsi roznoszą pogłoskę o wzajemnych tego lata odwiedzinach królowéj Wiktorji i Cesarza Napoleona w Compiègne i Osborne. Zapisujemy tę pogłoskę jako symptom sytuacji, ale nie przywięzując do niéj żadnéj wiary, przynajmniéj nateraz i nie ukrywając że jeśli ogólna postać stosunków między dwoma rządami i dwoma narodami znacznie się polepszyła, pozostaje im jednak jeszcze dużo trudności do załatwienia i dużo przyczyn starcia które potrzeba usunąć.

Chcielibyśmy równie pomyślne mieć wiadomości o stosunkach między Francją i Szwajcarją, ale te nietylko się nie polepszyły, ale owszem dążą do pogorszenia się nawet, tak dalece że pan Kern minister Związku helweckiego w Paryżu, zamierza udać się wkrótce do Bern, dla udzielenia Radzie Związkowéj ustnych objaśnień w przedmiocie negocjacji prowadzonych między nim i rządem Cesarskim. Interessa familijne podawane są jako pretext tego wyjazdu, ale osoby mogące mieć pewne wiadomości zapewniają, że głównym celem téj podróży, jest postaranie się o rozwiązanie trudności wynikających z oporu szwajcarów przeciw utworzeniu dwóch nowych vice-konsulatów francuzkich w Bazylei i Chaux de Fonds, tudzież przeciw formalnościom wymaganym ze strony Francji w wizowaniu paszportów.

Patrie zajmując się koncentrowaniem wojsk dokonywaném przez Austrję na granicach Bośnji i Hercegowiny, oświadcza że w obecnych okolicznościach nic nie może usprawiedliwiać interwencji tego mocarstwa w prowincjach tureckich. *Patrie* dodaje zresztą że obawy powzięte w tym przedmiocie nie uważa za uzasadnione.

— Xiąże Jerzy saski opuścił Paryż dziś zrana. *Patrie* zapowiada przybycie pana de Persigny dziś wieczorem. Lord Brougham sławny polityk angielski znajduje się obecnie w naszem mieście.

— Minister spraw zagranicznych wydał okólnik do naszych ajentów zagranicznych względem zmodyfikowania przepisów paszportowych, które mogłyby się wydawać zbyt surowemi.

Słychać dziś znowu o wskrzeszeniu instytucji paziów i korpusu marynarzy gwardji, który stał się dość sławnym za Napoleona Igo. Z drugiéj strony zaprzeczają pogłoskom o projekcie uorganizowania policji karnéj, chociaż nie ulega wątpliwości że była o niéj mowa.

— Mówią w tych dniach o zaproponowanéj w ciele prawodawczém poprawce do prawa o tytułach szlacheckich, według któréj nikomu nie ma

---

ły świątynię, a mieszkanie Boga rodzicy wystawione na wściekłość żywiołów, na nieposzanowanie różnowierców, zaginąć mogło w niepamięci wieków — aniołowie zesłani z nieba przenieśli w nocy d. 10 maja 1201 roku, ów domek na wyniosłość pomiędzy Tersate i Fiume w Dalmacji, a później w d. 9 grudnia 1294 r., stanął on równie cudownym sposobem w miejscu zwanem Lauretta, którego nazwę od od obszernych laurowych lasów otaczających to ustronie, badacze historji wywodzą. Liczne cuda towarzyszące przeniesieniu, jakotéż budzące podziw wyzdrowienia dotkniętych różnemi cierpieniami osób, które z wiarą w sercu przychodziły tam błagać zmiłowania, wsławiły to święte miejsce. Począwszy od r. 1400 nie ma dnia, godziny, w którychby przybytek pański nie napełnił się tysiącami wiernych: a każdy z nich niosąc na ołtarz religji, boleści swoje i niedostatki, powraca pokrzepiony na duchu, uzdrowiony na ciele, sławiąc po obszernym świecie cudowność świętego miejsca.

I tu jednakże hydra demagogiczna, sięgnęła świętokradzką ręką po jasną pamiątkę prawd niewzruszonych; a to co wieki tknąć nie śmiały, co czas zniszczyć nie zdołał — zdarła bluźniercza ręka rewolucji francuzkiéj. Cudowny obraz Boga rodzicy porwany w 1797 roku, przez tych co pogrążyli Francję w morzu krwi i błota, zwrócony został w 1801 roku przez tego który żelazną ręką gienjuszu wojennego, zwrócił na drogę człowieczeństwa rozkiełznane tłumy gwałcicieli praw ludzkich i Boskich.

Napoleon I zmieniając miecz katowski na oręż podboju, otwierając zawarte drzwi przybytków pańskich, rozpalając przygasłe kadzidła chwały Boskiéj przed ołtarzami wiary — zwrócił i osieroconemu domkowi Loretańskiemu, wizerunek pocieszycielki strapionych.

Skromny to zaiste i ubogi domek! Ściany z prostych pozbijane desek; miseczka z któréj Najświętsza Matka brała swój dzienny posiłek, i ten obraz potrójną uwieńczony koroną. ot i wszystko co nam przeszłość pozostawiła!

Za to świątynia któréj mury osłaniają cudowną pamiątkę, zawiera w sobie wiele bogactw malarstwa, rzeźby i architektury. Pędzel Guido Reni, Zucchero, Roncalli — dłuto Sansovino, Baccio Bandinelli, Raphael de Montelupo — zarysysy architektoniczne Bramante, złożyły się w jedną wielką całość ażeby uczcić potęgą talentu to, co już uczciły wieki potęgą czci i uwielbienia. Przechodząc pod tą obszerną nawą podpartą wspaniałemi kolumnami, zdawało mi się iż jestem w Jasnogórskim kościele naszéj staréj Częstochowy: obydwa te przybytki zbudowała wiara, do obydwóch świętokradzka sięgnęła ręka, nad obydwoma cudowna czuwała Opatrzność.

Zachwianą jednakże cześć Loretto obcy powrócił zdobywca — chwiejące się mury Częstochowy wsparła dłoń rodaka, dłoń mnicha bohatera: Kordeckiego!

Sam widok Loretto nie przedstawia nic godnego uwagi. Jest to długa ulica z dwoma rzędami domów, na krańcu któréj wznosi się świątynia. Okolice tego ustronia są piękne i urodzajne; ale chmary żebraków które w każdéj chwili otaczają podróżnego, dopominając się jałmużny z natarczywością, natręctwem a nawet zuchwałością, czynią że wszelkie wycieczki po za obręb wioski stają się już nie powiem uciążliwe, ale niepodobne do uskutecznienia.

Po kilku godzinach pobytu w Loretto, udaliśmy się do Ankony.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

być dozwolone nosić jakiekolwiek inne nazwisko, prócz nazwiska swego rodzicielskiego. Powszechnie sądzą, że z powodu nowego prawa, zostanie wkrótce rozdaną pewna liczba nowych tytułów szlacheckich.

— Propozycje przedstawione przed trzema dniami przez zgromadzenie znakomitości finansowych pod prezydencją pana de Morny, sprawiły znaczne poruszenie w świecie interessów. Niektóre z tych propozycji zdają się być trudnemi do uzupełnienia, mianowicie ta która żąda ukonsolidowania w jeden ogólny rodzaj papierów, rozmaitych emissji towarzystw kolei żelaznych. Słyszeliśmy jednak, (ale nie ręczymy za prawdę), że inna kwestja, to jest żądanie usunięcia dwu-tygodniowych likwidacji, jest już zdecydowaną w myśli wyższéj administracji, pomimo ubolewań ajentów giełdowych którzy w takim razie żądaliby zniesienia kołowrotów i opłat przy wejściach na giełdę.

— Z ostatnich depeszy otrzymanych z Chin, pokazuje się że potrzeba udania się aż do Pekinu, została stanowczo uznaną na ostatniem zgromadzeniu pełnomocników i admirałów. *(Ind. Belge.)*

Paryż 30 Marca. Nie mamy dziś żadnych prawie wiadomości politycznych wyjąwszy zapewnienia o odroczeniu konferencji paryskich i potrzeby przedłużenia posiedzeń ciała prawodawczego, bo pomimo największéj gorliwości z jaką rozmaite kommissje pracują nad powierzonemi im przedmiotami, niepodobieństwem jest żeby raporta ich były na czas gotowe, tak aby izba załatwiła się ostatecznie z pozostającemi jéj prawami, przed naznaczonym terminem 18go kwietnia.

Cesarz przyjął wczoraj ofiarowane mu przez królowę angielską działo nowego modelu, który zwrócił jego uwagę w czasie ostaniego pobytu w Osborne. *Moniteur* dodaje że oboje Cesarstwo Ichmość oświadczyli lordowi Cowley jak szczerze cieszy ich ten dowód uprzejméj przychylności królowéj Wiktorji.

Minister spraw wewnętrznych na przedstawioną mu przez depututację z Macon prośbę, o zawiązanie składki na spłacenie długów pana Lamartine, odpowiedział następującem pismem:

Moi panowie, miałem zaszczyt przedstawić Cesarzowi przedmiot waszych wczorajszych odwiedzin. Jego Cesarska Mość głęboko wzruszony jest położeniem w jakiem się pan de Lamartine znajduje i przekonany jest że dla Francji jest to sprawą honorową, nie dopuścić aby to położenie pogorszyło się jeszcze przez długie trwanie. Nikt między nami nie powinien pozostać obojętnym kiedy idzie o przyniesienie pomocy jednemu z najznakomitszych naszych literatów, i Cesarz lepiéj niż ktokolwiek inny, ocenia zasługi naszego sławnego współziomka. Monarcha który od lat dziesięciu walczy przeciw nadużyciom demagogów, nie zapomina i nigdy nie zapomni zasług jakie pan de Lamartine położył w roku 1848 dla świętéj sprawy porządku, tudzież że przez jego wielko-duszną energię, Francja zachowaną została od wielu nieszczęść i wstydu. Udzielam niniejszém pozwolenie na składkę, do któréj panowie szlachetnie wzięliście inicjatywę i mam przyjemność zawiadomić panów, że Cesarz pragnie aby jego imie na czele jéj umieszczone zostało.

Przyjmijcie panowie i t. d.

Minister spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa publicznego. *Espinasse.*

Paryż 31 Marca. Dzisiejsza *Patrie* mówi, że potrzeba niezwłocznie zapobiedz uzurpacji angielskiéj na wyspie Perim, że czas już odzwyczajać Anglję od jéj tradycjonalnych zaborów. Jeśli Europa nie chce aby żegluga na morzu Czerwoném stała się wyłącznym przywilejem Anglji, jeśli całość i nienaruszoność Turcji nie ma być czczém wyrażeniem, w takim razie potrzeba koniecznie wystąpić natychmiast przeciw zajęciu wyspy Perim. Sprawa ta jest jedną z najważniejszych bieżących kwestji.

Zdaje się że to wystąpienie *Patrie* jest wpółurzędowem daniem do zrozumienia, że kwestja wyspy Perim powinna być przez konferencję paryską załatwiona.

— Sprawozdanie *Monitora* o przysłaniu Cesarzowi działa ze strony królowéj Wiktorji, pokazuje że stosunki między dwoma monarchami ciągle są nadzwyczajnie uprzejme. Pan Andrews oficer angielski, który tu przybył z tem działem, dla doręczenia go Cesarzowi, obiadować dziś będzie w Tuileres, równie jak lord Cowley. Mimo to, wspomniana wyżéj sprawa wyspy Perim przybiera niebezpieczne wymiary a przytem obawiać się należy, aby zamieszczenie w dziennikach angielskich listu Mazziniego, któremu *Morning Post* organ lorda Palmerston odmówił miejsca w swoich kolumnach, nie stało się nowem źródłem nieporozumień.

— Jak zapowiadaliśmy wczoraj, posiedzenia ciała prawodawczego mają być przedłużone do dnia 28 Kwietnia. Być bardzo może że w tych dniach ogłoszoną zostanie uchwała senatu oświadczająca, że gdy siedmio-letnie doświadczenie przekonało, że trzy miesiące czasu nie są dostateczne do spełnienia mandatu ciała prawodawczego, przeto na przyszłość poczynając od roku 1859 czas trwania posiedzeń przedłużony zostanie do czterech miesięcy z upoważnieniem rządu do rozdzielenia tego terminu na dwa okresy, jeśli tego uzna potrzebę.

Spodziewano się dziś w Izbie przedstawienia projektu prawa o 180 miljonach, żądanych na dalsze prowadzenie upiększeń i ulepszeń w stanie Paryża i z tego powodu posiedzenie zostało o jeden dzień opóźnione. Ale nadzieje deputowanych zostały zawiedzione. Ponieważ prawo to znajduje się dotąd w Radzie stanu i dopiero dziś wieczorem wyjdzie z niéj, a zatem dopiero w przyszły wtorek będzie mogło być przedstawione Ciału prawodawczemu, gdzie pomimo opozycji niektórych reprezentantów departamentowych, zostanie bezwątpienia znaczną większością głosów zatwierdzone.

W przedmiocie prawa o 180 miljonach, wiemy następujące szczegóły: Rząd bierze na siebie 60 miljonów, to jest trzecią część całego wydatku w pracach potrzebnych do uzupełnienia nowego planu Paryża; ten udział rządu jest tem słuszniejszy, ponieważ proponowane upiększenia mają zarazem charakter strategiczny. Ogólna summa, tak ze skarbu jak i z funduszów miasta, rozdzieloną zostanie na raty roczne, które w potrzebie przeciągną się do dziesięciu lat. Miasto zapewnie na ten cel zaciągnie jaką pożyczkę.

W prawie o nadużyciu tytułów szlacheckich, zdaje się, że zapomniano rozciągnąć zakaz do spraw nieurzędowych i tak naprzykład, żadna kara nie dotknie tego, ktoby używał niewłaściwego tytułu na biletach wizytowych.

Marszałek Narvaez oczekiwany tu jest w pierwszych dniach kwietnia. *(Indép. Belge.)*

I N D J E.

Nowe urzędowe raporty z Bombay z dnia 9 marca, zawierają ze wszystkich stron pomyślne doniesienia. Jenerał Franks w przechodzie swoim ku Lucknow, odniósł trzy świetne zwycięztwa nad powstańcami, przyczem 2,800 nieprzyjacioł na placu położył, pułkownik zaś Grant pobił Nena Sahiba i przy téj okoliczności ubił 1,800 powstańców. Wojsko oblegające Lucknow gotowało się do bombardowania tego miasta.

(Neue Preussische Zeitung).

Korrespondencje z Kalkuty 23 lutego, nie zawierają żadnych ważnych wiadomości. Naczelny wódz prowadzi gorliwie przygotowania do decydującéj kampanji przeciw Lucknow, powołuje do siebie najlepsze oddziały armji i najdoświadczeńszych dowódców.

W Delhi śledztwo przeciw sprawcom powstania i ich wspólnikom, postępuje z największą ścisłością i krwawe exekucje nieustają. Spokojność w okolicznych prowincjach i w kotlinie Gangesu jest już przywrócona, ale nie można tego powiedzieć o porządku publicznym, ciężko zakłóconym częstemi rozbojami. Władze zajmują się gorliwie położeniem końca tym ostatnim jeszcze śladom wojny.

W Bombay i Madras położenie jest bardzo pomyślne. W Kalkucie aresztowano pewnego cudzoziemca niewiadomego z nazwiska i pochodzenia, w chwili kiedy wysiadł na ląd ze statku pocztowego przybyłego z Suez. Kazano mu natychmiast oddalić się z kolonji, a publiczność gubi się w domysłach względem tego wypadku.

Ale oprócz tych nowin, mamy jeszcze inne, świeższe, otrzymane drogą telegraficzną i zasługujące na uwagę. Są to, jak się wyraża jedna z depeszy, najlepsze, jakie od niejakiego czasu otrzymano z Bombay. Co do wypadków spełnionych na scenie wojny, dochodzą one do dnia 6 marca. W tym czasie operacje przeciw Lucknow rozpoczęły się już z wielką energją, liczą bowiem na 50,000 piechoty, 10,000 jazdy i 120 dział, siły, które wzięły udział w tych operacjach przeciw stolicy państwa Oude.

Powstańcy mieli już kilkakrotne spotkania, mianowicie z jenerałami Franks i Outram, ale nie zdołali przeszkodzić temu ostatniemu jenerałowi do zajęcia ważnéj pozycji na wschód Lucknow z 6,000 ludzi i 30 działami, prawie wprost naprzeciwko głównéj kwatery sir C. Campbell, który zajmuje ogrody Dilkusha, rezydencję letnią dawnych królów Oude. Prowincje środkowe: Kotah, Saugur, Ihansi i t. d., zostały uskromione i uspokojone, przeto jenerałowie angielscy, którzy dowodzili w tych okręgach, mogli zbliżyć się do jedynego terrytorjum które dotąd nie chce się poddać i tym sposobem dowódcy ci przyłożą się do prędszego stłumienia powstania w jego głównem ognisku.

Reszta Indji jest spokojną; niejakie nowe zawichrzenia wybuchły tylko w południowym kraju Mahratów, ale to są małoznaczące wypadki.

(Indépendance Belge).

P R U S S Y.

Jéj Królewska Wysokość Xiężna Wiktorja, małżonka xięcia Fryderyka Wilhelma pruskiego, w towarzystwie swego małżonka i hr. Hohenthal jednéj z pomiędzy dam dworu, która umie jeździć konno, odbywa codziennie przejażdżki konne w Thiergarten. Zapewniają że xiężna jest zręczną i śmiałą amazonką, co nie przeszkadza jéj inne wolne chwile poświęcać nauce matematyki.

Potwierdza się, że małżeństwo przez zastępstwo (per procura) między xiężniczką Hohenlohe i królem portugalskim, które miało odbyć się w dniu 29 Kwietnia odbędzie się w dniu 19 tegoż miesiąca, ale nie sądzą żeby Jego Królewska Mość był obecnym na uroczystości tych zaślubin, które odbędą się w kościele św. Jadwigi.

Między petycjami które Izba deputowanych odrzuciła, znajdowała się prośba jednego golarza, który żądał, aby mu dozwolono wykonywać operacje chirurgiczne i dozwolono leczyć, tudzież w ogóle aby rząd zajął się polepszeniem stanu golarzy, których dochody uszczupliły się znacznie od czasu jak demokratyczne zapuszczanie bród stało się modą.

W Prussach znajduje się 43 seminarjów z których 15 katolickich a 23 protestanckich, w których w roku 1857 pobierało nauki 951 uczni katolickich a 1447 protestanckich. Koszta utrzymania pojedyńczego protestanckiego seminarysty liczą na 89 talarów rocznie, a jednego seminarysty katolickiego na 73 talary rocznie. *(Le Nord.)*

W Ł O C H Y.

Według korrespondencji wiedeńskiéj *Gazety Kolońskiéj*, rząd miał otrzymać niepokojące wiadomości z Włoch, usposobienie umysłów mianowicie w środkowych Włochach, bardzo jest niepokojące. W Padwie i Medjolanie aresztowano wielką liczbę osób.

Czytamy w *Giornale di Roma*, z dnia 20 marca, że Ojciec święty mianował nowego kardynała Giuseppe Milesi legatem Bolonji, p. Petro Guanelli nuncjuszem apostolskim przy dworze Neapolu. x. Andrea Pila ministrem spraw wewnętrznych, a x. Camillo Amici ministrem handlu, robót publicznych, sztuk pięknych i t. p.

Rewolucyjny dziennik genueński *Italia del Popolo* został skonfiskowany w d. 25 b. m. z powodu ogłoszenia listu Mazziniego, adressowanego do członków sądu apellacyjnego w Genui w przedmiocie processu politycznego który oni sądzili surowo. *(Indep. Belge).*

WYKŁAD POPULARNY STATUTÓW WIŚLICKICH

przez *Alexandra hr. Stadnickiego.*

(D o k o ń c z e n i e.)

(Patrz Nr Kroniki 87.)

Całe to postanowienie trudno usprawiedliwić się da. Dopuszczamy, że synowie kwotę, w któréj ojcu ich majętność jaka zostawioną została, odebrać są winni, chociaż i tu kwestja zachodzi, czy dzieci bardzo młode prawność takiego żądania osadzić są w stanie, i czy nie prościéj było osądzenie takowe ich opiekunowi zostawić, ale ciężkoby synowie małoletni, w sprawach już za ojca rozpoczętych, lub o porękę przez niego daną, odpowiadać byli obowiązani, kiedy takowa sprawa aż do ich wielkoletności odłożoną być może. A na każden przypadek powinienby opiekun a nie małoletni w takich sprawach odpowiadać. W ogólności, na cóż opiekuna, jeżeli najważniejsze sprawy pupillów się tyczące, aż do ich pełnoletności odłożone być muszą, a w takich, które zwłoki nie cierpią, oni sami odpowiadać mają? Zachodzi więc poniekąd sprzeczność pomiędzy drugą połową niniejszego artykułu a pierwszą połową onegoż i artykułom LXXIV i CXIV. Z tego to względu zapewnie kodex B. IV i text polski z roku 1503 artykułu tego wcale nie po-

daje, a Świętosław z Wocieszyna umieszcza w art. 103 statutów małopolskich tylko treść onego w następujących wyrazach: „Opiekadlnik dzieci dziedziny ich sprzedać albo graniczyć, albo też stracić nie może, ani też dzieci lat niemające odpowiadać mają, ino przytliczach, przypadkach niżéj popisanych,“ wypuszczając zupełnie wyliczenie tych przypadków, raczéj spraw. Pójdziemy i my za jego przykładem i uwzględnimy tylko pierwszą część tego artykułu.

Jeszcze mniéj wytłómaczyć sobie możemy osnowę artykułu CXXVII, któren się zarówno w kodexie B. IV nie znajduje, i które treść tylko Świętosław z Wocieszyna w artykule 104 statutów małopolskich podaje: „Często się dzieje, że kto wziąwszy z miłosierdzia sieroty w swą opiekę. przez nich potem, gdy do pełnoletności doszły, do rachunku z majątku ruchomego i nieruchomego pociąganym bywa. Postanawiamy w tym względzie za radą naszych baronów, iż po upływie czasu przeznaczonego (*peractis temporibus)* opiekun do żadnego rachunku pociąganym być nie może, wyjąwszy z czynszów i z klaczy nie uczonych“ (*jumentis indemitis*, raczéj ze stad). Helcel artykuł 123 zw. gł. zgodny z Bandtkiem: Gdybyśmy w uchwałach opatowieckich z roku 1474 następującego artykułu nie znaleźli: „*Item si aliquis aliouem receperit cum rebus immobilibus et mobilibus in curam suam, peractis temporibus de nullo nisi de censibus et jumentis indomitis rationem facere tenetur*“ (Bandt. pag. 313 art. III); mielibyśmy dopiero przytoczony artykuł wiślicki za prosty sądowy wyrok w pojedynczym przypadku na zjeździe wiślickim przed uchwaleniem artykułu CXIV i CXXVI zapadły, i to zapadły w sprawie jakiejś opieki nad sierotami z stanu kmiecego na polskiem prawie osiedlonemi, gdyż tylko majątek takich sierot do czynszów i stada ograniczać się mógł, a sierotom każdego innego stanu trudno odmówić prawa żądania sprawy od opiekuna także i z zarządu reszty majątku. Wprawdzie ograniczyły artykuły LXXX, CXIV i pierwszy ustęp artykułu CXXVI niezmiernie czynności i odpowiedzialności opiekuna, unieważniając każdą z małoletnim zawartą umowę, obowiązując sędziego do odkładania prawie wszystkich spraw przeciwko małoletnim wytoczonych, aż do ich pełnoletności, raczéj dojrzałości, zakazując nareszcie opiekunowi sprzedaż, odgraniczenie i marnowanie majątku swych pupilów. Ale przecież stać się mogło, że opiekun ostatni zakaz ten przekroczył, że go przekroczył może w interessie swych pupilów. Jakże odmówić w takim przypadku pupilom po osiągnięciu pełnoletności, prawa do żądania sprawy od opiekuna, czy majątku nie sprzedał, czy go i w jaki sposób nie odgraniczył, i odgraniczać musiał, i jak w ogólności nim zarządził.

Możnaby wprawdzie ograniczyć donośność niniejszéj ustawy do opiek z miłosierdzia nad sierotami ubogiego stanu przyjętych, albo główny nacisk na słowa *peractis temporibus* położyć i powiedzieć, że pod temi wyrazami owe 3 lata i 3 miesiące rozumieć się mają, przez które każda sierota doszedłszy lat, o krzywdy mu podczas jego małoletności wyrządzone, przeciwko wszystkim krzywdzącym, a zatem i przeciwko opieknnowi swemu działać może. Ale jedno i drugie przypuszczenie byłyby nie dostateczne. Nie ma mniejszych obowiązków w obec swego pupila ten, który się jego opieki z litości podjął, a wcale nierozsądnemby było, gdyby sierota o wszystkie inne, może nawet większe krzywdy, poczynione, mógł tylko przez 3 lata i 3 miesiące, o ubytek zaś bydła i późniéj się upominać.

Nie można nareszcie poczytać ten artykuł za wyłącznie Wielkopolski, któren dopiero w statutach Opatowieckich wskrzeszonym został: bo się ani w statutecie Piotrkowskim wydania Bandtkiego, ani też w głównych kodexach typu Wielkopolskiego, jak to p. Helcel zapewnia, nie znajduje.

Pozostaje nam zatem tylko dwojakie przypuszczenie. Albo trzeba uważać ten artykuł za zabytek dawniejszego prawodawstwa Małopolskiego rozporządzeniami wiślickiemi uchylony, albo wypada przyjąć, że po pierwszy raz na zjeździe Opatowieckim uchwalony i do Statutu Wiślickiego przez późniejszych układaczów wtrącony został. Przychylilibyśmy się chętnie do tego ostatniego zdania, gdyby artykuł niniejszy w stylizacji się zupełnie z Opatowieckim zgadzał, i gdyby mianowicie o radzie baronów nie wspominał, jak to słusznie pan Helcel ze zwykłą swą przenikliwością wytknął. Nie pozostaje zatem tylko pierwsze tłómaczenie, za którem poszedł p. Helcel.

Odgarnąwszy ten artykuł i drugą połowę artykułu CXXVI, odgarnąwszy wyrok pojedynczy, zastosowujący zasadę zadawnienia w sprawie pupilki przeciwko opiekunowi (zobacz następujący rozdział), cóż nam się zostaje z postanowień Statutu Wiślickiego, względem sierot, małoletnich i opiek?

Oto najsamprzód rozporządzenie, że sieroty w ogólności dopiero po skończonych 12 latach pełnoletności dostępują, i że doszedłszy tych lat, mogą się o wszystkie krzywdy im, albo ich ojcu wyrządzone, przez 3 lata i 3 miesiące upomnąć, i że skargi takowe z ich strony wniesione, excepcją zadawnienia odpierane być nie mogą.

Oto daléj rozporządzenie, że wszystkie pozwy przeciw takim sierotom, podczas ich niedojrzałości wniesione, przez sędziego aż do ich pełnoletności odłożone być mają, ale że z takiéj zwłoki zadawnienie na korzyść sierot nie urasta, i że gdy po ich pełnoletności, sprawa odłożona wznowiona zostaje, sieroty zadawnienie o tyle tylko stronie przeciwnéj zarzucić mogą, o ile im takowe już przed odłożeniem sprawy przysługiwało.

Oto nakoniec rozporządzenie, że podczas małoletności, raczéj niedojrzałości sierot, opiekun im dodany ani sprzedać ich posiadłości, ani ją zmarnotrawić, ani ją od obcych odgraniczyć nie może, a gdyby to uczynił, synowie doszedłszy lat, zwrotu posiadłości rzeczonéj i unieważnienia wszystkich czynności wbrew niniejszemu rozporządzeniu przez opiekuna przedsięwziętych, domagać się mghą, bez względu na zadawnienie, gdyż takowe im zarzucone być nie mose.

Do małoletnico zaś, pod władzą rodzicielską jeszcze zostających, odnosi się rozporządzenie artykułu LXXX, że każda ugoda z synem, pod władzą rodzicielską zostającym, rodziców tegoż nie obowiązuje, tem mniéj pożyczka przez niego u żydów zaciągnięta, albo przegrana w karty. Dokładniejszy rozbiór tego artykułu podamy dopiero w rozdziale o ugodach w ogólności.

——

Pan Helcel rozdziela więc rozporządzenia w niniejszym rozdziale umieszczone, w następujący sposób:

Artykuły 70 i 110 Zw. gł. (LXXIV i CXIV Bandtkie), przydzieła do czwartego, to jest do ostatniego statutu z roku 1378, co się zupełnio tem usprawiedliwia, że artykuły te przyjmują za już istniejące i powszechnie znane, ogólne zasady względem preskrypcji, a pan Helcel artykuły te zasady orzekające, w dawniejszych statutach poumieszczał.

Artykuły zaś 122 i 123 Zw. gł. (CXXVI i CXXVII B.) które, jak widzieliśmy, są w sprzeczności z dopiero przytoczonemi, przerzuca pan Helcel do pierwszego starowiślickiego statutu, zawierającego po największéj części dawne zwyczajowe prawo małopolskie, uchylone lub zmodyfikowane rozporządzeniami Kazimierza W.

Nader trafny ten rozkład pozbawia wprawdzie Wielkopolskę wszelkiego Kazimierzowskiego przepisu o prawach i obowiązkach opiekunów; ale i to zgadza się z osnową wyżéj przytoczonego przez nas artykułu czwartego Statutów warteńskich, któren, podług naszego zdania, pierwszy zaprowadził instytucję opiekunów, z odpowiedniemi prawami, obowiązkami i odpowiedzialnością. Było to pierwszem przybliżeniem prawodawstwa polskiego do nowożytnych prawodawstw; było to pierwszem uznaniem niedostateczności rozporządzeń wiślickich, które najlepszą obronę małoletnich sierot tylko w zaprowadzeniu zupełnego dla nich *juristitium* podczas trwania małoletności upatrywały i opiekunom wszelkich czynności w interesie małoletnich zabraniały. (*Gaz. Lw.)*

DONIESIENIA.

Wyszedł z druku zeszyt 16sty **Bibljoteki Warszawskiéj** na miesiąc kwiecień i zawiera: Wybór poezji Horacjusza w przekładzie polskim, przez tłumacza Fausta, Getego. Kilka uwag historyczno-statystycznych o gubernji augustowskiéj, skreślił B. Tykel (ciąg dalszy). Przypis do poprzedzającego artykułu, przez Antoniego Wagę. Dumy, pieśni i skazki ludu ukraińskiego, przez Erazma Izopolskiego. Rys historyczny opery polskiéj z końca epoki panowania Stanisława Augusta aż do dni naszych, przez Maurycego Karasowskiego. Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. Obiory akademickie. La Jeunesse, komedja w pięciu aktach wierszem przez Emila Augier. Nowe wydanie podróży hrabiny Belgiojoso. Podróż malownicza nad brzegami Renu. przez Edmunda Texier. Wiadomości literackie. Pamiętnik z czasów rzezi indyjskiéj, 1857 roku. POEZYE. Most (Z Wiktora Hugo) przez Ludwika Niemojewskiego 93. Góral; przez Wł. Chomętowskiego. KRONIKA LITERACKA. Przegląd dramatyczny. Czatterton, dramat Alfreda de Vigny, powiedziany po polsku przez Apolla Korzeniowskiego (Kijów, 1857 r.). Samobójstwo jako sprężyna dramatyczna. Wystąpienie A. K. przeciwko krytykom. Dygressja o Fauście, El magico prodigioso i Manfredzie. Porównanie Komedji, dramatu A. Korzeniowskiego. (Wilno 1856 r.) z Grybojedowa: Biada temu kto ma rozum (w przekładzie Józefa L. Lewińskiego. (Warszawa 1757). Anna Oświecimówa, poemat dramatyczny Mikołaja B. Antonowicza (Lipsk 1856); zdanie Szajnochy w tym przedmiocie Porównanie tegoż poematu z Abufarem Ducisa (tłumaczenie Brodzińskiego) z La devocion de La Cruz, Kalderona, i die Ahnfrau, Grillparzera. Przez Wiktora Bolesława, Obrazek dziejów literatury polskiéj dla młodzieży, skreślił Adam Poroj. Kalisz 1858. Przez K. Wł. W. Czas, dodatek za m. styczeń r. b. Przez Wł. KORRESPONDENCJE. Posiedzenie oddziału archeologii i sztuk w c. k. Towarzystwie naukowém, krak., odbyte d. 20 lutego 1858 r. Do Redakcyi Biblioteki Warszawskiéj od J. Piwarskiego. Wyjątek z listu Karola Szajnochy do K. Wł W. KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA. Doniesienia literackie, Dostrzeżenia meteorologiczne za m. luty r. b.

(Nr. 153—1).

DOBRA ZIEMSKIE BELNO

POMARZANY I FABRYKA CUKRU W BELNIE

w Powiecie Gostyńskim Gubernii Warszawskiéj.

sprzedane będą przez licytacyą publiczną w drodze działów po ś. p. Ignacym Leszczyńskim.

Dobra te mają ogolnéj rozległości 431 desiatyn, 1643 sażeni, czyli mórg 842 prętów 109 na miarę nowopolską. Gospodarstwo płodozmienne 13 polowe od wielu lat zaprowadzone. Budowle massiw murowane. Zakład fabryki cukru przerabia rocznie około 20,000 korcy buraków.—Łącznie z dobrami sprzedane będą inwentarze żywe i martwe otaxowane na Rsr. 16,489 kop. 43 i pół.

Przedaż prowadzi August Trzetrzewiński obronca przy senacie zamieszkały w Warszawie pod Nr. 471 lit. e, przy ulicy Rymarskiéj, u którego, jako też w kancellarji u pisarza trybunału cywilnego w Warszawie w Wydziale III niemniéj u Antoniego Wrotnowskiego obrońcy przy senacie zamieszkałego w Warszawie pod. Nr. 489 przy ulicy Miodowéj, zbiór objaśnień i warunki oraz taxa biegłych przysięgłych, przejrzane być mogą.

Przygotowawcze przysądzenie dóbr powyższych odbędzie się przed W. Komosińskim Sędzią Trybunału Delegowanym, na audyencyi Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiéj w Warszawie w wydziale III w dniu 10 (22) Kwietnia r. b. o godzinie 9 i pół z rana.

Licytacja rozpocznie się od summy Rsr. 86,343 kop. 75 i pół wynalezionéj przez taxę biegłych przysięgłych, obejmującéj wartość dóbr, cukrowni, oraz inwentarzy żywych i martwych.

O terminie licytacji stanowczéj, która przypadnie w połowie maja r. b. będą stosowne ogłoszenia w pismach publicznych. — Warszawa dnia 16 (31) marca 1858 roku. (Nr. 154—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Janikowski Stan. doktór medycyny z Dorpatu nr 497, *Kosecki* Maxy. oby. z Kruszyna nr 585, *Tarnowski* Jan hr. z Krasnobrodu nr 1265, *Pląskowski* Ig. sędzia pokoju z Paryża nr 1348, *Zamojski* Tomasz hr. z Paryża nr 472, *Alexandrowicz* Jan oby. z Lublina nr 625, *Borkowski* Teod. ob. z Garwolina nr 625, *Ciechanowski* Jan ob. z Grodźca nr 625, *Domaszewski* Ign. oby. z Domaszewnicy nr 586, *Szepietowski* Felix ob. z Grzymki nr 2680, *Wierzbicki* Leon ob. z Niemc nr 625, *Miedzichowski* Michał obyw. z Paryża nr 1574.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bieliński Alex. oby. do Lublina, *Cielecki* Józef ob. do Siecień, *Glinka* Mikołaj ob. do Szczawina, *Minasowicz* Tomasz oby. do Lutobroku, *Wituski* Lud. ob. do Ostrowca, *Wojniłowicz* Lucjan ob. do Smoleńska, *Zagorowski* Jakób ob. do Pogorzelca.

—

TEATR WIELKI. Dziś: *Żydówka.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Prawa męża.* —*Odludki i poeta*, (panna Ziwolka uczennica szkoły dramatycznéj przedstawi rolę Zuzi, a pan Ostrowski rolę Kapki.)

Cyklorama ostatni raz otwartą będzie pojutrze we Czwartek, to jest 8go b. m., poczem opuści Warszawę. (Ner 336.—65.)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 25 Marca (6 Kwietnia) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.